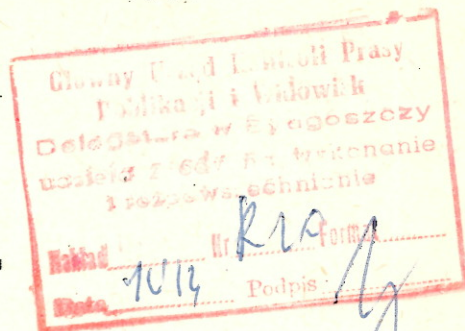


BYŁOBY DO ŚMIECHU  
\*\*\*\*\*



Ile wart jest człowiek? To pytanie, pozornie banalne, przychodzi nam na myśl przy wielu okazjach. Ile wart jest człowiek odbierający swoje świadectwo dojrzałości? ~~Ile wart jest człowiek, którego spotkał na ulicy zawał?~~ Ile wart jest człowiek dotykający stopą księżycą? Ile wart jest człowiek, który przeżywa walkę ze swoim nałogiem?

Zadajemy sobie ~~o~~ to pytanie w momentach triumfu i w momentach klęski. Tyle, że wtedy brzmi w nim ton dramatyczny. Chyba, że przyczyną ludzkiej klęski jest alkohol. Wówczas zdobywamy się zaledwie na znaczące zawieszenie głosu, porozumiewawczy uśmiešek.

"Żytkoż", "czyściocha", "chlebek w płynie" - mnożą się wciąż przybliżone określenia. Kiedy słyszymy, że alkoholizm to choroba, a nadużywanie alkoholu u nas nosi wszelkie znamiona społecznej patologii, przybieramy znudzoną minę. Bo wiadomo - nikt za kołnierz nie wylewa. Gdybyśmy teraz chcieli poopowiadać sobie, przy jakich to okazjach za ten przysłowiowy kołnierz nie wylewamy, to może byłoby coś do śmiechu. Bo popijamy tego z różnych powodów. Są jednak i ci, którzy piją, bo muszą.



Trudno, co prawda, przesądzać czy ten przymus ich unieszczęśliwia. Nie ulega jednak wątpliwości, że unieszczęśliwia najbliższe środowisko - żonę, dzieci. Angażuje milicję, kolegia, sąd, czasem prokuraturę.

Wór problemów, jakie ciągnie za sobą alkoholizm, ważony bywa przed komisją społeczno-lekarską do spraw przymusowego leczenia. Ważony bywa czasem zbyt wolno i niedokładnie, a czasem drobiazgowo, by nikogo nie skrzywdzić, nie zgubić człowieka.

Kontrole prokuratury sukcesywnie co roku przeprowadzane zanotowały ~~już~~ sporo uchybień w pracach takich komisji. Szereg bowiem decyzji podjętych przez nie w Bydgoszczy, Inowrocławiu i Chojnicach wydanych zostało w nieprawidłowym składzie. I nie tylko brakowało czasem przewodniczącego podczas rozprawy, ale i lekarza przy podejmowaniu samej decyzji. Raziły też niedostatki postępowania dowodowego. Brakowało wywiadów środowiskowych, opinii z miejsca pracy, zeznań świadków. Dlaczego?

Posądzać by można komisje społeczno-lekarskie o niedowład organizacyjny, czy też złą wolę. Jest to jednak za ledwie część prawdy.



W tym roku do bydgoskich komisji /a mamy dwie - przy Zespole Opieki Zdrowotnej nr 1 i Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym/ wpłynęło w ciągu sześciu miesięcy 295 spraw, przy czym rozpatrzone 152. Do reszty komisji miały bowiem zbyt wiele wątpliwości. Powszechnym zjawiskiem jest na przykład sprzeczność doniesień rodziny z opinią zakładu pracy. Zdarza się czasem, że zniecierpliwiona żona chce dać nauczkę mężowi, który przepija pensję. Daleko mu jednak do alkoholizmu. Najczęściej jednak bywa, że wbrew doniesieniom milicji, prokuratury, orzeczenia sądu, wbrew opinii środowiska, zakład pracy przysyła /i to zazwyczaj po długim, długim wyczekiwaniu/ opinię tak kryształową, że dziw bierze.

~~xxix~~ To - delikatnie mówiąc - lekceważące stanowisko, jakie zajmuje w każdej sprawie zakład pracy, jest tylko odbiciem przesadnej tolerancji, z jaką spotykamy się w tym względzie na każdym kroku. Nie ~~powinnam~~ <sup>trzeba</sup> już dodawać, że cierpi na tym zarówno sam chory jak i jego rodzina. Istnieje jednakże inna zadra w działalności komisji. Jest nią zła współpraca z poradniami odwykowymi. Ustalenia, dokonane przez Prokuraturę Rejonową pozwoliły stwierdzić, cytuję, iż: "Stan taki jest wynikiem źle pojętych interesów komisji i poradni".



Narzuca się myśl, że zarówno komisje (jak i poradnie) interes mogą mieć jeden, (z której by nie patrzeć strony,) a konflikty wymyślają sami pracownicy. Usiłowano wytłumaczyć mi to tym, że zarówno praca<sup>w</sup> komisji i poradni odwykowej jest wyjątkowo trudna i nie cieszy się żadnym uznaniem społecznym. Cóż... argument ten nie jest pozbawiony racji, jednak strach ~~pomyśleć~~, że ~~na~~ koszty owej sprzeczności interesów ponoszą chorzy ludzie. 4

Co się zaś tyczy poradni odwykowej w Bydgoszczy, to nie dalej jak trzy dni temu została ona przeniesiona z ul. Sportowej na Świętojańską (do nowego wnętrza. Zapewni jej to nareszcie, po latach ubiegania się o spełnienie tego warunku) - anonimowość leczenia.

Od miesiąca działa też druga tego rodzaju przychodnia w Bydgoszczy, w Domu Zdrowia Budowlanych. Niezbyt fortunnie umiejscowiona (na szóstym piętrze. Obie przychodnie cierpią na braki kadrowe, choć obie czynne są przez 12 godzin - od 7.00 rano. W obu przychodniach nie ma ani psychologa, ani pracownika socjalnego. W przychodni u budowlanych brakuje nawet rejestratorki.

W jednej i drugiej leczy się metodami tradycyjnymi, wlewając ~~pacjentom~~ do gardła rozpuszczony anticol tym, którzy z woli



swojej zechcą przyjść. I chociaż od października 77 roku <sup>19</sup> prowadzony jest rejestr osób wyleczonych, to jednak powszechnie wiadomo, że alkoholika <sup>2</sup> na ogół wyleczyć nie sposób. Trzeba mu jednak pomagać.

Czasem jedyną formą pomocy jest sądowe skierowanie na leczenie zamknięte. Jednakże oddział leczenia uzależnień przy Szpitalu Wojewódzkim w Bydgoszczy ma zaledwie 40 łóżek. Nikt nawet nie obliczał, jaki procent potrzeb pokrywa. Wynik wypadłby pewnie w promilach. Oddział boryka się z poważnymi brakami kadrowymi. Szczególnie dotyczy to personelu wyspecjalizowanego. Brakuje socjologa, psychologa i lekarza. Nie dziwi też ciągła rotacja pielęgniarek. Ale najdotkliwiej odczuwany jest brak środków finansowych na socjoterapię - czyli pogadanki, filmy, wykazy. Pacjenci oddziału wykonują drobne prace dla Bydgoskiej Fabryki Narzędzi, a uzyskane pieniądze przeznaczają np. na bilety do kina. Fundusze te jednak w najmniejszym stopniu nie zaspokajają potrzeb lecznictwa. Co prawda twórcy oddziału marzyli przed laty o zorganizowaniu gospodarstwa pomocniczego, jednakże pomysł nie wypalił.

Pacjenci przebywają na oddziale krótko. Zbyt krótko, by można było mówić o wyleczeniu. Tymczasem każde następne a nieuniknione próby leczenia odnoszą coraz mniejszy skutek.



Ton wszystkich rozmów, jakie w ramach korepetycji przedfelieto-  
nowych przeprowadziłam z lekarzami i z działaczami, był niezbyt  
radosny. Bo - jak powiedział dr Henryk Dybałowski, nadzorujący  
zarówno pracę komisji jak i przychodni odwykowych - przy licytowaniu  
potrzeb finansowych służby zdrowia okazuje się, że łóżka potrzebne  
są odwykówcę, ale też i porodówce. Wybór jest więc bezsporny.  
Nie wiem tylko, jakie wrażenie zrobiłby na państwu widok 13-let-  
niego chłopca w izbie wytrzeźwień. Zapewniam, że nie ma w tym  
nic zabawnego.

- - - - -